

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łodzi:

miesięcz. 1 zł, 2 krotką dost. do domu 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2 krotką wysyłką 18 zł

kwartalnie 8 zł, 80 ct.

miesięcznie 10 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2

Indywidualnych dostawek Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct.
Głoszone wiersz garmondowy 40 ct., male
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30 .

Numer pojedynczy:

W Łodzi: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

ŁWÓW, ulica Chałubińskiego 1. 17.

TELEFON 644

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Ruch wyborczy.

Tarnopol, 24 listopada. Na wczorajszym zgromadzeniu wyborców, profesor Œwikliński w pięknej pod względem treści i formy przemowie, rozwinął swój program polityczny. Na wniesione interpelacje, odpowiedział szczegółowo, ku zadowoleniu zupełnemu wyborców. Zgromadzenie jednomyślnie postanowiło popierać kandydaturę dra Œwiklińskiego, na posła do Rady państwa. Wybór p. Œwiklińskiego jest zapewniony.

Rada państwa.

Obstrukcyja czeska.

Wiedeń, 24 listopada. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia Izby: dzienne do godz. 6 i wieczorne, które trwały od godz. 7—9 1/2.

Podczas posiedzenia dziennego, odbyła się w parlamencie Rada gabinetowa pod przewodnictwem hr. Clary'ego.

Mowy p. Doleżala słuchała tylko garstka jego przyjaciół, zresztą p. Doleżał mówił przed pustymi ławkami.

P. Doleżał czytał swoją mowę bardzo powoli, czem ułatwił zadanie stenografom.

Gdy obstrukcyoniści czeski począł wyliczać w alfabetycznym porządku miejscowości czeskie i doszedł do litery G, mianowicie do miejscowości Gablone — prez. Fuchs przerwał mu, zwracając uwagę, że ma uzasadnić swój nagły wniosek, co do liczebności stwierdzenia stosunków narodowościowych przy przysiorocznym spisie ludności.

Doleżał wskazał na zeszluszczoną 12-godzinną mowę p. Lechera i groził imiennymi głosowaniami. Wreszcie po 2 1/2 godzinnem gadaniu — skończył.

Następni mowcy: Sileny, Spincic i Horzica nie mieli również o wiele więcej słuchaczy, niż Doleżał, dopiero wniosek p. Kramarza, aby, ze względu na równocześnie obradującą austriacką deputację kwotową, posiedzenie Izby zamknięto, wywołał silniejsze poruszenie po obu stronach Izby.

Efekt wczorajszego posiedzenia dziennego był ostatecznie ten, że Czesi ponieśli klęskę. Przekonali się oni dowodnie, że nie mogą znikąd liczyć na pomoc w robocie obstrukcyjnej. Wniosek lewicy, mianowicie p. Pergelta, poparty przez p. Daszyńskiego, aby następne posiedzenie odbyło się wieczorem o godz. 7, a nie dopiero dziś o godz. 11 przed południem, przyjęto.

Uchwalenie tego wniosku przyszło w ten sposób do skutku, że część prawicy wstrzymała się od głosowania i opuściła salę, mianowicie kilku Polaków, członków kat. partji ludowej i czeskiej szlachty feudalnej. Wobec takiego ukształtowania się stosunków w Izbie, wniosek lewicy uzyskał większość 6 głosów i zwyciężył.

Oto przebieg (patrz wczor. pop. Słowo) wczorajszego dziennego posiedzenia Izby:

P. Doleżał mówił przeszło 2 1/2 godziny, zakończył dopiero po godz. trzeciej. Wyliczał w porządku alfabetycznym wszystkie miejscowości w Czechach od Aussig począwszy i omawiał szczegółowo zajęcia przy ostatnim spisie ludności w każdej z tych miejscowości z osobna.

Po p. Doleżalu przemawiali jeszcze Czesi: Sileny i Horzica, oraz Kroat Spincic, wszyscy na temat nagłości wniosku p. Doleżala, w sprawie stwierdzenia stosunków narodowościowych przy spisie ludności w roku 1900. Przy tem przytaczali niezliczone mnóstwo cyfr i dat.

Około godziny trzy kwadrans na 6 tą zabrał głos p. Kramarz i, wskazując na odbywające się równocześnie posiedzenie deputacji kwotowej, wniósł zamknięcie posiedzenia Izby.

P. Pergelt sprzeciwił się temu wnioskowi, powołując się na ważność przedmiotów, stojących na porządku dziennym.

Prezydent oświadczył, że miał zamiar dyskusję nad nagłością wniosku Doleżala doprowadzić do końca, aby móz do porządku dziennego. Uznając jednak rację uwagi p. Kramarza, że równocześnie obraduje deputacja kwotowa, przystępuje do zamknięcia posiedzenia. (Gwałtowne protesty na lewicy.) Po krótkiej dyskusji obrady przerwano.

Gdy prezydent chciał naznaczyć następne posiedzenie na dziś przed południem, p. Pergelt wniósł, aby posiedzenie odbyło się wieczorem o g. 7-mej. W tym samym duchu przemówił poseł Daszyński, poczem wniosek Pergelta 118 gło-

sami przeciw 112 przyjęto wśród hucznych oklasków lewicy.

Wśród interpelacji odczytanych przy końcu posiedzenia znajduje się także interpelacja p. Kubika, w sprawie złego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami w Galicyi.

Z galerji parlamentu.

(Od innego korespondenta).

A więc obstrukcyja! Przewidywania wczorajsze sprawdziły się; rozpoczęła się obstrukcyjna nuda, wynikająca z marnej komedji, jaką odgrywają Czesi.

W kuloarach zapewniono mnie wczoraj, że bezpośrednim powodem obstrukcyi czeskiej — był rezultat audyencyi p. Engla u cesarza.

Wedle relacji, jakie odebrałem, przebieg tej audyencyi był zupełnie odmienny, niż pierwotnie donoszono.

Mianowicie, monarcha miał wyrazić wobec p. Engla swe oburzenie, z powodu zachowania się klubu czeskiego, zwłaszcza co do tego, że opozycya czeska zwalcza przedłożenia ugodowe, wypracowane przez swego rodaka, b. ministra Kaizla, które Czesi powinni obecnie, jako jeszcze ulepszone, poprzeć ze wszystkich sił.

Engel odpowiedział cesarzowi, że opinię jego zakomunikuje swemu klubowi.

Charakterystycznym jest, że audyencyja Engla trwała tylko 10 minut.

Gdy Engel doniósł o swej audyencyi klubowi, uchwalono natychmiast obstrukcyę.

Przez Fuchs zachowywał się początkowo neutralnie, nie wierząc po prostu, że Czesi na serio pójdą na manowce obstrukcyjne, dopiero po wczorajszej audyencyi całego prezydium (Fuchs-Piętak-Lupul) u cesarza, Fuchs zmienił swe zapatrywanie. Sądzą jednak, że obstrukcyja czeska nie potrwa dłużej, jak 2 tygodnie.

Niemcy, robiąc obstrukcyę, rozporządzali 90 gł., a tylko z trudnością zbierali 50 gł., gdy chodziło o przeprowadzenie nagłości jakiego wniosku. Czesi będą mieli w najlepszym razie 80 gł.; ale zważyć trzeba, że wśród posłów czeskich jest wielu ludzi starszych wiekiem, którzy fizycznie nie wytrzymają długich męczących posiedzeń z zamierzonym aparatem obstrukcyjnym.

Tymczasem słychać, że prezydium dąży do tego, żeby posiedzenia dzienne zamykać o godzinie 3, wieczorne zaś poświęcać wyłącznie przedłożeniom ugodowym.

Czesi, pomimo tego, są „najlepszej myśli“ i głoszą, że mają w arsenale swym całą moc środków, regulaminem objętych, które im wystarczą nawet na pół roku. Mianowicie zawzięci obstrukcyoniści chcą interpelować rząd *à la longue* w sprawie tych interpelacji, na które dotychczas nie odpowiedziano, a gdy wyczerpią te interpelacje co do interpelacji, to przejdą do niezaintawionych jeszcze z ubiegłej sesji. Jakież to mądre!

O co właściwie Czechom naprawdę chodzi — trudno wiedzieć. Jest to raczej namiętny upór postawienia na swoim. Podczas wczorajszego głosowania, nie było w Izbie tych posłów, którzy w ostatnich dniach powołani zostali do cesarza.

Za wieczornem posiedzeniem oświadczyła się cała lewica. Stojalowiecy byli przeciw temu wnioskowi.

Daszyński oświadczył się za nagłością wniosku Doleżala i za wieczornem posiedzeniem, podczas gdy Czesi byli przeciw wieczornemu posiedzeniu. Publiczność, siedząca na galerji nudziła się zawzięcie podczas mów pp. Kurza i Kaftana. Ostatecznie nagłość wniosku Doleżala przepadła z kretelem, co lewica przyjęła aplauzem, Czesi zaś ironicznymi oklaskami.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Obstrukcyja czeska.

Wiedeń, 24 listopada. Tajemnica czeska wreszcie zdradzona, — robota obstrukcyjna rozpoczęta na dobre. Jeszcze wczoraj rano nie było pewnym, jakiej taktyki chwycą się Czesi, dopiero w południe pojawił się komunikat czeski tej treści: „Klub młodoczeski powziął formalną uchwałę, ażeby załatwieniu prowizoryum budżetowego oraz t. z. *Überweisungs-gesetz*, przeskodzić wszelkimi możliwymi środkami parlamentarnymi. W pierwszej chwili nie wiadano dokładnie, co przez to rozumieć należy: opozycyę, czy obstrukcyę. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że prez. Fuchsa zaskoczyła niespodziewanie obstrukcyja.

Gdyby p. Fuchs był o niej z góry wiedział, to przystąpiłby odrazu wczoraj do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. do czytania przedłożeń ugodowych, a nie udzielałby głosu p. Doleżalowi dla uzasadnienia wniosku nagłego, tem więcej, że prez. Izby na wczorajszej audyencyi u cesarza zapewniał monarchę, iż czytanie przedłożeń ugodowych bezzwłocznie się rozpocznie.

Na wczorajszej audyencyi prezydium — cesarz miał, uznając trudne jego zadanie w bieżącej chwili, wyrazić przekonanie, że przy prowadzeniu obrad przydałoby się kierownictwu trochę więcej energii.

Podczas posiedzenia dziennego Izby, zapytywałem wybitnego posła prawicy, czy odbędzie się dziś posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy.

Poseł ów odpowiedział mi dosłownie: „Jakiej prawicy? — tej nie ma już wcale“. Prawicę można rzeczywiście uważać za nieistniejącą w obecnej chwili. Czesi są zupełnie izolowani. Nietylko Polacy i ludowcy katolicy, ale również Słowacy i czeska szlachta feudalna odstrychnęli się od Młodoczesków.

Na posiedzeniu klubu czeskiej szlachty feudalnej — hr. Palffy zdał sprawę z przebiegu swej audyencyi u cesarza. Nad relacją tą wywiązała się długa i wyczerpująca dyskusya, w czasie której podniesiono, że klub ma przed sobą 2 drogi: albo uczynić zadość życzeniu korony, zgodnie z tradycyą szlachty czeskiej, albo też członkowie jego powinni złożyć mandaty. Uchwalono nie utrudniać rządowi zadania.

Według dzienników czeskich, bardzo wzruszająca scena odegrała się pomiędzy pp. Englem i Palffym, w chwili, gdy ten ze łzami w oczach prosił Engla, aby klub jego nie gniewał się na szlachtę czeską, która nie mogła absolutnie przyłączyć się do obstrukcyi czeskiej. Engel miał podobno uwzględnić wyjątkowe stanowisko szlachty feudalnej.

Z obrad czeskiego klubu wynika, że Młodoczesi gotowi byli odstąpić od obstrukcyi za cenę dymisji hr. Clary'ego i Kindingera, oraz zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznym urzędowaniu.

N. W. *Tagblatt* zapewnia na podstawie autentycznych informacji, że cesarz nie chce poświęcić ani Clary'ego ani Kindingera oraz, że cały gabinet pozostanie nadal w niezmiennym składzie na swem stanowisku.

Pisma czeskie notują jeszcze, że cesarz miał zwrócić uwagę p. Engla na fakt, że ów tajny restrykt w sprawie językowej, za który Czesi urządzili wielką awanturę ministrowi Kindingerowi, nie jest wcale jego dziełem, lecz że pochodzi od prezydenta sądu wyższego w Pradze.

Z komitetu wykonawczego prawicy.

Praga, 24 listopada. O ostatnim posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, z którego nie wydano komunikatu, przynosi *Politik* informację, że omawiano na niem także sprawę kwotową, a mianowicie, że wszyscy mowcy, którzy w tej kwestji zabierali głos, zwracali uwagę na niesprawiedliwe ułożenie stosunku kwotowego.

Audyencye.

Wiedeń, 24 listopada. Cesarz udzielał wczoraj ogólnych audyencyj. Oprócz prezydium Izby posłów, przyjęci zostali między innymi: wdowa po byłym ministrze p. Helena Rittnerowa, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie Czyszczan i nowo zamianowany członek Izby panów, Tadeusz hr. Dzieduszycki.

„Zde“.

Praga, 24 listopada. Gospodarz Styryak, który na zgromadzeniu kontrolnem w Czeskim Brodzie zgłosił się słowem „zde“, zamiast „hier“, skazany został na 2 miesiące aresztu.

Proces o zdradę tajemnic wojskowych.

Bozen, 24 listopada. Prokuratorja oskarżyła redakcyę pism: *Bosener Ztg.*, *Burggraefler* i *Alpenfreund* o zdradę tajemnic wojskowych, ponieważ dzienniki te podały wiadomość o zamierzonej budowie granicznej twierdzy na granicy włoskiej.

Defraudacyja i samobójstwo.

Tarnopol, 24 listopada. Naczelnik stacyi w Denysowie, sprzeniewierzywszy 8.000 zł., uknął. Zapewniają tu, że w Krakowie, w chwili, gdy go miano aresztować, zastrzelił się.

Aresztowanie anarchisty.

Nizza, 24 listopada. Policya aresztowała wczoraj serdecznego przyjaciela Luccheniego, mordercy sp. cesarzowej Elżbiety, anarchistę Piotra

Gualducciego, który został wydalony z Szwajcarii, na krótko przed zamachem Luccheniego.

Rozbicie banku w Monte Carlo.

Monaco, 24 listopada. Włoski porucznik rezerwy Giovanni Carancini, wygrywając w Monte Carlo w *trente-quarante* olbrzymią sumę — rozbił bank.

Wiedeń, 24 listopada. W. Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował radcą legacyjnego II. klasy Bernarda hr. Starzeńskiego radcą legacyjnym I. klasy.

Wiedeń, 24 listopada. Arcyksiężna wdowa Stefania wraz z córką swoją Elżbietą udała się na kilkotygodniowy pobyt na Węgry do Felatorony w odwiedziny do arcyksięcia Fryderyka.

Lipsk, 24 listopada. Zmarł tu znakomity profesor ekonomii na wszechnicy lipskiej dr. August Miaskowski, b. adwokat w Rydze.

Frankfurt, 24 listopada. Zbankrutowała tu firma tytoniowa Königbergera, wykazując około 2 miliony marek passywów.

Londyn, 24 listopada. Lord Salisbury ma się lepiej.

Kairo, 24 listopada. Pułkownik Wingate zaatakował pod Abukadil 2500 derwiszów, rozpedził ich, przyczem 400 derwiszów zostało zabitych. Ze strony egipskiej było 3 ranych.

Rada państwa.

Wiedeń, 24 listopada. Izba posłów odbyła na wieczornym posiedzeniu dalszy ciąg obrad nad nagłością wniosku p. Doleżala.

Uchwalono więc najpierw zamknięcie dyskusji. Po mowie generalnego mowcy Czecha Kurza i rozmaitych rzeczowych sprostowaniach Włochów: Zanetti, Verzeznassiego i Cambona przeciwko Kroatowi Spincicowi, jakoteż po replice p. Laginji, dotyczącej italianizacji Pobrzeża, przystąpiono do głosowania nad nagłością wniosku Doleżala i odrzucono ją 111 głosami przeciwko 94.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego i rozpoczęła się dyskusja nad przedłożeniem rządowym, dotyczącym rozporządzeń cesarskich, odnoszących się do ugody z Węgrami. Głos zabiera Czech Kaftan i mówi przez długi czas wśród wielkiego niepokoju. Następnie prosi prezydenta o pozwolenie, aby mógł na następnym posiedzeniu dalej przemawiać.

Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwia, posiedzenie zostało o 9^{1/2} wieczorem zamknięte. Następnego posiedzenia dzisiaj.

Wiedeń, 24 listopada. Z wieczornego posiedzenia Izby podnieść należy, że prawica wzięła w niem udział nieliczny, a także nielicznie głosowała nad nagłością wniosku p. Doleżala. Charakterystycznym jest, że p. Stojalowski, który dopiero onegdaj zapewniał, że zawsze w sprawach narodowych idzie ręką w rękę ze Słowianami — wczoraj głosował przeciw wnioskowi p. Doleżala, za którym oświadczyło się Koło.

Półoficyalny apel do Czechów.

Wiedeń, 24 listopada. *Fremdenblatt* przestrzega dziś Czechów przed obstrukcyjną drogą, kędy obecnie kroczą. Organ półrządowy pisze: „Może Czesi przecież zdolają się opamiętać i sprawić to, że się rozpadnie części prawicy skleja, acz trudno będzie ułamki tego „pierścienia żelaznego“ napowrót w dawniejszej formie ułożyć.

Czeski „kandydat“ na prezydenta ministrów.

Praga, 24 listopada. *N. Listy* kandydują na prezesa ministrów austriackich... pana na Łańcucie, hr. Romana Potockiego.

(Widocznie hr. Potoccy są w łasce u Czechów, gdyż wczoraj inny dziennik czeski ofiarowywał to samo stanowisko hr. Andrzejowi Potockiemu z Krzeszowic. *Przyp. Red.*)

Austr. deputacja kwotowa.

Wiedeń, 24 listopada. Austriacka deputacja kwotowa przyjęła na posiedzeniu wczorajszym sprawozdanie komisji siedmiu, o stanie rokowań z deputacją węgierską. Sprawozdanie deputacji kwotowej będzie niebawem przedłożone Radzie państwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 24 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego, prezydent ministrów Szell odczytał odręczne pismo cesarskie, zwołujące delegację na 30 b. m. do Wiednia. Wybór delegacji węgierskiej wyznaczono na poniedziałek. Prezydent ministrów Szell zdał sprawę z umowy, zawartej z deputacją kwotową austriacką. Na skrajnej lewicy wolano: „To zdrada ojczyzny!“ W dalszym ciągu posiedzenia, p. Kossuth wniosł, aby sprawozdanie deputacji kwotowej przekazano sekcjom, a nie komisji finansowej.

Prezydent ministrów Szell sprzeciwił się temu wnioskowi, wśród gwałtownych okrzyków: „Abzug!“ ze strony skrajnej lewicy.

Prezydent ministrów zaznaczył, że podwyższenie kwoty ze strony Węgier jest zupełnie normalne, z wyjątkiem cyfry 1/2%, na którą jednak Węgry zgodziły się w interesie pokoju.

W końcu w myśl żądania Szella uchwalono przekazać sprawę komisji finansowej. Komisja obradować będzie nad tem sprawozdaniem w poniedziałek.

Z Francji.

Paryż, 24 listopada. Trybunał stanu rozpoczął wczoraj przesłuchanie świadków.

Podczas obrad nad preliminarzem ministerstwa handlu, przyjął parlament wnioski o utworzenie rządowego biura pracy.

Sensacyjne wieści z Rosji.

Berlin, 24 listopada. Dzienniki nazywają kolportowaną tu wieść o zaarrestowaniu rosyjskiego ministra finansów Wittego, bajką.

Według wiadomości z Petersburga, zostało wydawnictwo dziennika *Russkij Trud* zawieszono raz na zawsze.

Dżuma.

Tryest, 24 listopada. Chory na dżumę marynarz okrętu „Berenice“ umarł w drodze z Portopraya do Gibraltaru. Reszta załogi zdrowa.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 24 listopada. Rozkaz do armii zarządza mobilizację dalszych 8 batalionów milicji.

Durban, 24 list. Boerowie rozpoczęli ostrzeliwanie angielskiego obozu nad rzeką Moo, granaty ich jednak nie uczyniły żadnej szkody.

Londyn, 24 listopada. Pod datą 20 b. m. donoszą z Mafekinga, że w mieście panuje febra, i mieszkańcy cierpią dotkliwie z powodu braku wody.

Według doniesienia Biura Reutersa, 2.000 ludzi pod dowództwem generała Bartona, stoją nad rzeką Mooi, a 2.000 pod dowództwem Hildyarda koło Estcourt. Obydwa te korpusy zatem odcięte zostały od wojsk, które nadeszły ze wspólnej koncentracji.

Capstadt, 24 listopada. Angielskie oddziały rekonesyjne urządziły dnia 16 b. m. wycieczkę z Kimberley, zostały jednak przez Boerów odparte. Blokada Kimberley trwa dalej.

Herschel, 24 listopada. Ladygroj opuszczone zostało przez angielskich mieszkańców i znajduje się już w rękach Boerów orańskich. Lada chwila spodziewają się tam także wkroczenia Boerów do Herschel.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 24 listopada.

Tendencja międzynarodowa, Montany słabsze.

Berlin, 24 listopada. Przy zamknięciu wczorajszego giełdy: Kredyty 232 70, Staatsbahny 140 10, Lombardy 31 80, Austr. złota renta 100 90, Austr. srebrna renta 99 75, Węg. złota renta 100 25, Disconto Comandit 191 25, Laura 252 60, Bodumer 258 75, Harpener 203 40, Kolej Ostpreussen 89 40, Kolej Mittelmeer 101 25, Kolej Meridional 134 25, Kolej Henry 114 50. Renta włoska 93 70, Południowa 31 90, Miawka —, Turki 117 25, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —. Bustlebradery 310 50, Austr. banknoty 169 85, Alpin —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169 30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 20, na Paryż (krótkie) 80 50, na Amsterdam 168 10, na Londyn długie 20 31 i krótkie 20 42. Dość silna.

Budapeszt, 24 listopada. Wczor. gieł. Austr. kred. 370 70 Węg. bank kred. 373 25, Węg. bank eskontowy 252 25, Węg. bank hipoteczny 231 25, Węg. renta koronowa 95 50, Rumuniania 323 75, Węg. 4-proc. renta 118 75, Węg. bank dla przem. i handlu 95 40, Staatsbahny 248 50, Koleje uliczne 339 75. Kol. południowa 250 —, Węg. pożycz. premiowa 163 —, Austr. renta koronowa 99 75, Węg. renta koronowa 95 30, Elektr. kol. uliczne 158 50, Ganz & Co. 1650, Salgotarjaner 310 —, Austr. złota renta 117 25. Akcje elektr. 137 50.

Frankfurt, 24 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 231 80, Staatsbahny 140 20, Lombardy 31 80, Alpin 278 —, Austriacka renta papierowa 99 10, Austr. srebrna renta 98 70, Austr. złota renta 98 70, Węgierska złota renta 97 80 Unionbanki —, Akcje elektr. 144 40. Kolej półn.-zach. —. Usposobienie spokojne.

Paryż, 24 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 720 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1898 r. —, Grecka pożyczka 211 —, proc. hiszpańskie Exteriores 67 15. Usposobienie mdłe.

Berlin, 24 listopada. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 231 70, Staatsbahny 140 10 Lombardy 31 80, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 40, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 191 25. Usposobienie chwiejne.

Hamburg, 24 listop. da. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 231 70 Lombardy 31 75, Staatsbahny 140 —. Austr. złota renta 99 —, Węgierska złota renta 97 80. Srebro —. Żądano —. płacono. Srebrna renta 98 75, Włoskie 93 65. Losy z 60 r. 141 —. Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 24 listopada. Pszenica na kwiecień 1900 r. 8 02 do 8 03, żyto na kwiecień 6 50 do 6 52, owies na kwiecień 1900 r. 5 08 do 5 10, kukurydza na maj 1900 r. 4 93 do 4 95, rzepak na sierpień 1900 r. 11 80 do 11 90.

Wiedeń, 24 listopada. (Giełda zbożowa. Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 8 18 do 8 21, żyto na wiosnę 6 82 do 6 81, owies na wiosnę 5 42 do 5 41, kukurydza na maj czerwiec 5 21 do —, rzepak na sierpień wrzesień 11 85 do 11 95.

Końcowe notowania: Pszenica na wiosnę 8 22, owies na wiosnę 5 42.

Ceny spirytusu 19 60 do 19 80.

Wiedeń, 24 listopada. Cukier (tend. spokojna) 12 —. Nafta galic. (silna) 42 375. Spirytus niezmienny 19 60 do 19 80.

Berlin, 24 listopada. Banknoty austr. 169 45. Spirytus 47 80.

Paryż, 24 listopada. Trzyproc. renta 100 37. Mąka 24 —.

KRONIKA.

Odczyt p. Kazimierza Tetmajera o Böcklinie odbędzie się dnia 6 grudnia, we środę, w wielkiej sali ratuszowej o godzinie pół do 6 wieczorem. Bilety na ten zajmujący odczyt, z którego część dochodu prze-

znaczył prelegent na pomnik Mickiewicza, będą sprzedawane w księgarniach: pp. Gubrynowicza i Schmidta i p. Alteuberga.

Z teatru. Po dwu latach snu w bibliotecznym pyłe, obudzony ręką reżysera „Nietoperz“ pojawił się wczoraj na scenie i przyniósł ze sobą wielką siestę dla wszystkich, którzy chcieli się po męczącej rzeczywistości zanurzyć w odmetach płytkiej muzyki, banalnych dowcipów i jaskrawych efektów dekoracyjnych. Można było wcale nie myśleć — i w tem leży zasługa starego Straussa. Perła jego operetkowej twórczości wyglądała wczoraj prawie tak samo, jak dawniej. Tylko w dwóch rolach były zmiany. W rolę, grywaną dotąd przez p. Kliszewską, wystąpiła najnowszą nowością sceniczną, panna Józefa Aska nassy i wśród ciągłych oklasków zaprodukowała swój bardzo piękny, rozległy i przesycony „metałem“ głos, sympatyczną powierchowność i nie zwykłą na pierwszych występach pewność siebie. W męskiej roli „księcia Golecco“, po paui Radwan, pojawiła się panna Miłowska, bombardowana ogniem strzelistych spojrzeń. Las lornetek nie wytrącił jednak z równowagi sympatycznej artystki, która wczorajszym występem dowiodła ciągłego rozwoju swojego pięknego talentu. Ślicznie wykonane tańce urozmaiciły wieczór, który zgromadził tłumy słuchaczy.

O pożarze w Zubrzy donoszą nam: Ogień powstał w zabudowaniach dworskich na folwarku w Zubrzy. Spaliła się stodoła, szopa z całą krescencją i sterty zboża i siana, ustawione na gumnie. Pożar zagrażał stajni, w której mieściło się kilkadziesiąt sztuk bydła i budynkowi mieszkalnemu, lecz przybyła jeszcze na czas miejska straż pożarna złokalizowała ogień i uratowała te dwa budynki. Do tej chwili dopala się zboże ze stert, nad którym czuwa oddział straży ogniowej. Szkodę w zbożu ponosi dzierżawca folwarka p. Stamfest, który był jednak ubezpieczony, również i budynki folwarczne, własność miasta Lwowa są asekurowane.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj około godziny 5 popołudniu w domu pod l. 87 w Rynku, gdzie się znajduje skład win pp. Musiałowicza i Janika. Ogień wszczął się w paczce drewnianej, napełnionej słomą i resztkami opakowania butelek, od paczki zaś zajęła się drewniana ściana. Straż prędko ogień ugasiła.

Alarm pożarowy. Wczoraj popołudniu zaalarmowano miejską straż pożarną do ognia na strychu przy ulicy Chorążczyzny w domu pod l. 15. Wysłano natychmiast tren pożarny z 2 sikawkami, który zastał tylko zwykły ogień kominowy.

Wypadek kolejowy. Dyrekcja stanisławowska nadesłała nam następujący komunikat: „Wczorajszy pociąg towarowy nr. 377, odchodzący ze Stanisławowa ku Czerniowcom wieczorem o godz. 9^{1/4}, wyjechał ze stacji pomimo, iż dlań zwrotnica nie była jeszcze ustawioną, a sygnał wyjazdowy wskazywał wzbroniony wyjazd i pomimo, że ze strony personelu stacyjnego dawano sygnały zatrzymania. Jadąc zamiast głównym torem, bocznym ślepym, rozwalil ziemny stożek, zamykający tor, przyczem lokomotywa wykołowała się i zarówno ona, jak 6 wagonów towarowych zostały nieznacznie uszkodzone. Z personelu nikt nie poniósł szwanku. Na ruch pociągów wypadek ten pozostał bez wpływu. Winę ponosi kilka osób.“

Jubileusz kompozytorski Verdiego, obchodzony będzie w dniu 29 b. m. przez konserwatorium w Parmie, w tym dniu bowiem upływa 60 lat od czasów wystawienia na scenie medyolańskiego teatru la Scala pierwszej opery Verdiego p. t.: „Oberto di San Bonifacio“. W sali imienia sędziwego kompozytora wykonaną zostanie uwertura do wyżej wymienionej opery, a następnie części programu uroczystego koncertu zajmą również utwory Verdiego. Rękopisy wszystkich oper, skomponowanych przez Verdiego przed r. 1872, przechowywane są w archiwum medyolańskiego konserwatorium, gdzie również znajdują się partytury oper Donizettiego, Mercadante'a i wielu sławnych kompozytorów.

Stanisławów, 20 listopada. Same złe wiadomości. Miasto nasze zbyt prędko zaczyna się stawać „europejskim“. Nie ma dnia, żeby kronika nie notowała smutnych lub zbrodniczych wypadków. Na porządku dziennym kradzieże, oszustwa bankructwa i samobójstwa.

Telegramy doniosły już nam o uwieszeniu czterech braci Bandlerów, właścicieli młynów parowych. Prokuratora widziała się zmuszoną zabezpieczyć ich więzieniem, tak samo, jak i Abrahama Weintrauba, kupca galanteryjnego.

Oprócz tych jest do zanotowania jeszcze jedno bankructwo, mianowicie Eliasza Zahlera, właściciela hurtownego składu białatnego, który niedawno opuścił więzienie, odsiadwane za fałszywą krydę.

Nie brak przy tych okazjach, bądź co bądź smutnych, epizodów krotocwilnych. Oto wydarzyło się onegdaj, że któryś z wierzycieli, chcąc bankrutowi doręczyć pozew, urządził za nim po mieście pościg. Dłużnik, jak zając, położywszy po sobie uszy, umykał pod szereg kamieniec i domów. Wierzyciel z woźnym sądowym, dzierżącym pozew, za nim, jak „Kusy“ i „Sokół“ z „Pana Tadeusza“ następujący mu na piętę. Wreszcie wierzyciel dopada dłużnika. Osaczony dłużnik upada ze znużenia, ale siedzącemu na karku wierzycielowi wymierza jeszcze dwa rozpaczliwe policzki. Wierzyciel chowa je z miną tryumfatora w kieszeń, bo w tejże chwili nadbiega Protazy i wtyka znalezionejmu i zziąjanemu dłużnikowi pozew, sytuacja zatem uratowana.

Doniosły niedzielne dzienniki lwowskie, prawie wszystkie, oprócz *Słowa Polskiego*, że miała się w Sta-

nielawowie przydarzyć podobna historia z pocztowemi pieniędzmi, konwojowanemi przez wóz pocztowy z dworca kolejowego, co niedawno we Lwowie, i że jakiś żandarm znalazł je i urzędowi pocztowemu zgubę doręczył. Wymieniano nawet sumę zgubionych przez wóz pocztowy pieniędzy. Miało być ich na 9000 zł.

Otóż to wszystko od a do z jest bajką. Będzie to niewątpliwie dalszy ciąg historii lwowskiej kradzieży, albo też zlokalizowana na Stanisławów awantura kolomyjska. Kradzieży tu mianowicie przed kilku dniami wiadomość o zgubieniu i znalezieniu przez jakiegoś żołnierza w Kołomyi worka piętęnego z wartością coś 40.000 zł. Być może, iż wiadomość ta co do Kołomyi okaże się także bajką, i za nią też odpowiedzialności brać nie myślę.

Zapowiedziane na niedzielę zgromadzenie ludowe na placu Targowicy nie przyszło do skutku, magistrat bowiem odmówił pozwolenia, motywując zakaz tem, że Targowica po ostatnim jarmarku i deszczach nie mogła być należycie uporządkowana.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 24 listopada.

O godzinie w pół do 7-mej zebrał się odpowiedni komplet radnych. Posiedzenie rozpoczęło się sprawozdaniem z zarządu kolei elektrycznej za rok 1898, a przedłożył je r. dr. Loewenstein. Dochody tej kolei przedstawiają się w sumie 236.568 zł., ponieważ zaś rozchód dochodzi 160.000 zł. — przeto zysk przedstawia się w sumie 78.421 zł., a więc przeszło o 14.000 zł. więcej wynosi, aniżeli w r. 1897. Po potrąceniu na amortyzację i oprocentowanie, jakoteż na odnowę — czysty zysk pozostanie w wysokości 11.000 zł. Referent stwierdził pomyślny rozwój kolei elektrycznej.

W dyskusji nad tym referatem, domagał się prof. Thulie ustanowienia na linii stryjskiej niższej taryfy jazdy, aniżeli na linii dworzec — Łyczaków, dalej, ażeby ustanowić drugie klasy w nowych wozach. Zaznaczył również, że służba przy kolei elektrycznej jest bardzo ciężką, trwa bowiem 12 godzin bez przerwy.

W odpowiedzi na te wywody r. Thuliego, zaznaczył dyrektor kolei elektrycznej p. Tomicki, że wozy I klasy są tylko rezerwowe. Właściwe ich przeznaczenie jest dla młodzieży szkolnej. Co do godzin pracy służby — zauważył, że tylko w okresie sześciomiesięcznym i to w lecie pracuje sześciu „motorowych” po 12 godzin dziennie, w zimie zaś wszyscy mają zajęcia przez 9—10 godzin dziennie. Zaznacza, że jeżeli Rada miasta pragnie obmyśleć dla personelu kol. elektr. lepsze warunki — to on je tylko z radością przyjąć może do wiadomości.

R. prof. Rydygier wskazywał na potrzebę zwiększenia ilości wozów, poczynienia ułatwień abonamentowych, oraz polepszenia warunków personelu.

Po uwadze dyr. Tomickiego, że warunki służby kolei elektr. we Lwowie są korzystniejsze, aniżeli w innych miastach, oraz po krótkiej odpowiedzi referenta, Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

R. prof. Dzieślewski referował następnie sprawę elektrycznego oświetlenia dla nowego teatru. Założenie specjalnej stacji blokowej kosztowałoby 88.000 zł., roczne utrzymanie 31.000 zł. Ten sposób byłby jednak za drogi. Można sprawę tę załatwić w ten sposób, że w suteranach teatru byłyby ustawione akumulatory, a do oświetlenia służyłaby dalej stacja centralna tramwayu elektrycznego. Koszt założenia akumulatorów obliczony na 78.000 zł., roczne utrzymanie na 14.000 zł. Koszt utrzymania przypadłby naturalnie w udziale przedsiębiorcy.

Oświetlenie dzisiejszego teatru kosztuje wprawdzie tylko 11.000 zł., ale przy użyciu siły 1500 lamp — w nowym zaś teatrze byłoby 3000 lamp. Można by zresztą założyć drugą stację centralną dla 10.000 lamp. Z tego 3.000 lamp przeznaczonych by było dla teatru, reszta dla prywatnych odbiorców. Referent przedstawia tę sprawę nader ściśle i rzeczowo. Koszt założenia takiej stacji da się obliczyć na 300.000 zł. Koszt utrzymania jej wraz z amortyzacją kapitału wynosiłby 71.000 zł., dochód da się obliczyć na 73.000 zł. wraz z wliczeniem 14.000 zł., które płacić będzie teatr.

Ostatni wniosek przedstawił referent do uchwały Rady, do przeprowadzenia zaś komisji elektrycznej.

W dyskusji na ten temat przemawiali za wnioskiem referenta, lub też przeciw, radni: dr. Mahl, prof. Thulie, prof. Rydygier, Rawski, Drexler, dr. Loewenstein i prof. Soleski.

Po odpowiedzi, referenta Rada uchwaliła wniosek jego prawie jednogłośnie.

Z sali sądowej.

Z małżeńskie tragedji...

Lwów, 23 listopada.

Po przerwie opowiada św. Marya M. przebieg swojej choroby po tem zrzućeniu jej z ganku przez męża, oraz pertraktacye, jakie wówczas toczyły się pomiędzy nią a jej mężem. Co do wypadku samego twierdzi, że powinien być jakiś świadek czynu.

Przew.: Czy pani ma pewność, że taki świadek czynu istnieje?

Św.: Pewności tej nie mam. zdaje mi się jednak, że w tak rozległym hotelu...

Przew.: Na czem jednak pani opiera to przypuszczenie?

Św.: Bo zaraz po moim wypadku krążyły nawet wersje, że ja nie upadłam, ale że mąż mnie stracił.

Przew.: Czy czyniła pani jakie starania w tym kierunku, ażeby tych świadków czynu wynaleźć?

Św.: Tak jest. Użyłam nawet do tego agenta policyi Przestrzelskiego, który przedstawił mi kilku takich świadków.

Przew.: Którzyż to są?

Św.: Przy poprzedniej rozprawie nie byli oni przesłuchani. Są to: Jan Baran, służąca Mykietko i inni.

Przew.: Dlaczego pani tak zaraz zgodziła się na propozycję męża, ażeby zamilczeć o wypadku?

Św.: Chciałam przedewszystkiem uzyskać lekarza, a powtórne występowanie z taką sprawą publicznie uważałam za nadto kompromitujące.

Przew.: Komu pani opowiedziała po raz pierwszy o wypadku?

Św.: Ojcu i to zdaje mi się w dwa albo trzy tygodnie potem.

Przew.: Jak pani to ojcu mówiła?

Św.: Ojciec nalegał na mnie, ażebym, wobec najrozmaitszych wersji, opowiedziała mu prawdę. Ojciec był potem bardzo zmieniony i chciał koniecznie załatwić sprawę z tem doniesieniem do prokuratury.

Przew.: A siostra pani wiedziała o tym wypadku?

Św.: Nie. Mówiłam jej tylko tak, jak to przedtem ułożyłam ze swoim mężem.

Przew.: I pani zadawała się temi ogólnikowemi przyrzeczeniami swojego męża, mimo, że nieraz nie dotrzymywał on umowy?

Św.: W pierwszej chwili nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Przew.: Wypadło się przecież jakoś zabezpieczyć.

Św.: Proszę uwzględnić, że ja byłam ciężko chora i nie mogłam trzeźwo myśleć.

Przew.: Czy nie sprzeczała się państwo u pp. Domiczków?

Św.: Nieraz.

Przew.: Czy nie działo się to w czyjej obecności?

Św.: (milczy).

Radca Lekczyński: Czy przed tym wypadkiem nie dawała pani mężowi jakiejś podstawy do podejrzeń?

Św.: Uzasadnionych nigdy.

Prok.: Pani nazwała postępowanie męża brutalnem. Czy przedtem bywały kiedy sceny takie pomiędzy państwem, że znieważał panią słownie, a nawet czynnie.

Św.: Było to raz w Krakowie. Przyjechał ojciec i zaprosił mnie na kolację. Spędziłam z nim wieczór do godz. 11, poczem odprowadził mnie do domu i napisał list do męża, że bawi w Krakowie i spędził ze mną wieczór. Mąż całą noc wyprawiał ze mną awantury. Tłukł naczynia, rozbijał, bił mnie i lajał, mówiąc, że byłam z jakimiś hrabiami na kolacyi.

Prok.: A kiedy jeszcze panią bił?

Św.: W Szczawnicy.

Prok.: Jak było z temi rzeczami, które pani przysłał?

Św.: To było w czasie, gdy pozostawałam na kuracyi. Przysłał mi rzeczy, a w każdym pakunku znajdowała się kartka z napisem: „Podła”.

Prok.: A ze sznurkiem historia jak się miała?

Św.: To było już po wypadku, gdy mi przysłał stryczek.

Prok.: Czy pod tą przysięgą, którą pani złożyła przy ślubie, zeznaje pani, że wszystko, co pani tu mówiła, jest prawdą?

Św.: Tak jest.

Obr. dr. Goldhammer: Więc pani osoba słaba siada na ganku i czeka na męża, ażeby panią ratował. Cóżby się stało, gdyby nie pospieszył? Czy pani obliczyła się ze swojemi siłami?

Św.: Czyniłam to w tej myśli i w tem przekonaniu, że on do mnie przyjdzie.

Dr. Goldhammer: A więc pani przyznaje chętnie, że to wszystko było tylko komedya. Przy poprzedniej jednak rozprawie słyszeliśmy świadka, który widział panią już na kwadrans przed wypadkiem przechadzającą się po balkonie i rozglądającą się ciekawie.

Św.: To nie jest prawdą.

Dr. Goldhammer: Jak pani to wytłumaczy, że pani wszystkim zadaje kłam, dla siebie zaś tylko reklamuje prawdę?

Św.: Proszę uwzględnić, że w hotelu tym mieszka bardzo wiele partyj, wiele kobiet. Na ganku mógł stać kto inny, a nie ja.

Dr. Goldhammer: Tymczasem świadek ten zeznaje, że widział stanowczo panią... A kiedy to pani dała Przestrzelskiemu polecenie, ażeby wyszukał świadków czynu?

Św.: Było to wtedy, gdy dowiedziałam się, że najwyższy trybunał kasacyjny zmógł wyrok pierwszy i gdy spodziewałam się, że odbędzie się ponowna rozprawa.

Dr. Goldhammer: Otóż ja pani powiem, że tych samych świadków, których pani wymieniła przy pomocy p. Przestrzelskiego, już poprzednio cytował oskarżony.

Zeznaje pani dalej, że obcą pani była myśl materialnej korzyści. Jakżeż w takim razie wytłumaczy mi pani list, w którym, obok rozwodu, żąda pani i pieniędzy?

Św.: Zdaje mi się, panie mecenasie, że jako młoda osoba... zmuszona żyć kilka lat z takim... miałam może prawo domagać się rozwodu, a przyletem...

Dr. Goldhammer: Bez kwestyi! Ale tu chodzi o to, że pani przedstawiała, iż nie chodziło jej nigdy o pieniądze. — A te listy, jeden i drugi, z marca 1898 r., gdzie pani domaga się 6.000 zł., czy i tam nie szło pani o pieniądze?

Św.:

Dr. Goldhammer: Przyznam się pani, że nie rozumiem, co właściwie było przyczyną niesnasek pomiędzy państwem. Oskarżony zapewnia, że panią kochał nad życie, pani zeznaje nam mniej więcej to samo, nie chce pani pieniędzy...

Św.: Byłabym wdzięczną panu mecenasowi, gdyby mi pan tę sprawę wytłumaczył. (W sali śmiech).

Dr. Goldhammer: Tak! Ale ja panią pytam o to. Czy pani podejrzewała Mieczkowskiego o niewiarę?

Św.: Nie tylko podejrzewałam, ale miałam nawet dowody. W Abazyi, będąc już żonatą, oświadczył się o rękę pewnej panny... Nie wiem tylko, czy mogę powiedzieć jej nazwisko...

Przew.: Proszę panią byś go nawet nie wymieniała. To nam niepotrzebne.

Dr. Goldhammer: Czy pani wie co o pojedynku, który odbył się pomiędzy mężem pani, a drem Cygą?

Św.: Wiem.

Dr. Goldhammer: Czy pani jest wplątana w jakimkolwiek kierunku w te sprawy?

Św.: Nie, nie jestem winną, że mąż mój zaspypywał listami pełnymi impertynencyi dra Cygę.

Dr. Goldhammer: A jak mi pani wytłumaczy obecność częstą p. Chaleckiego w domu pani, gdy leżałaś chora. Przecież on nie był lekarzem.

Św.: P. Chalecki był zawsze specjalnie przyszony przez męża, ażeby przychodził. Bandażowano mi rękę i on był przy tem pomocony.

Dr. Goldhammer: Czy bywało to często?

Św.: W domu pp. Domiczków, gdzie mieszkałam, był on dość częstym gościem, w czasie jednak mojej choroby rzadziej się pokazywał.

Dr. G.: Ojcu powiedziała pani po wypadku, że pani wypadła z fjakra?

Św.: Gdybym mu była powiedziała, że spadłam ze schodów, do tego zaś w hotelu Krakowskim, byłby temu nie uwierył. Byłby był poszedł na miejsce i z pewnością dowiedział się o wszystkim.

Dr. G.: Co było powodem, że w kilka tygodni później wyznała pani przed ojcem całą prawdę?

Św.: Pomiędzy mną a mężem w tym czasie wynikały gwałtowne sceny.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu komisji sądowej, wydelegowanej na miejsce wypadku. Odnosnie do tego protokołu, dodaje świadek, Marya Mieczkowska niektóre wyjaśnienia, między innymi zeznaje, że mąż jej wskazał drugie schody, któredy może przychodzić do niego.

Dalej oświadcza świadek, że już w czasie śledztwa otrzymała list od pani Kowalskiej, siostry Mieczkowskiego, z prośbą, by przysłała. Przedstawiła jej potem, by sprawę cofnęła z sądu, i nie robiła skandalu rodzinie Mieczkowskich. Ofiarowała jej za to 10.000 zł.

Przew.: Cóż pani na to?

Św.: Oświadczyłam, że zgoda między nami jest niemożliwa.

Przew.: Czy ona to robiła od siebie, czy też występowała w czyjśm imieniu?

Św.: Zastrzegła się, że czyni to od siebie, uważałam jednak, że musi być ona w porozumieniu się z bratem. Przyznawała mi słuszność, mówiła, że brat jej jest skąpy, podły nawet.

Przew.: Kto był przy tem.

Św.: Zdaje mi się, że jej córka.

Przew.: Przecież sprawa cała była już na drodze sądowej, to czegoż ona żądała od pani?

Św.: Widocznie, abym nie zeznawała.

Świadek zeznaje potem, że już po wyroku, Mieczkowski pisał do niej list dnia 27 stycznia 1899 r. W liście tym prosił ją, by się upamiętała, bo przecież widoczne, że ona jest histeryczką, i on dość już przez nią wycierpiał. Jeszcze raz przedstawiał jej wypadek w hotelu Krakowskim i zapytywał, czy to podobne, ażeby czynił zamach na jej życie tam, gdzie mógł się spodziewać, że zwrócone na niego oczy licznych świadków — gdy tego nie uczynił w Szczawnicy, zdala od świata, od ludzi...

Przew.: Czy w Szczawnicy mógł mieć mąż jakąkolwiek sposobność uczynienia pani cokolwiek bądź złego. Przecież według jego zeznań urządzaście państwo dalekie wycieczki w góry — kapał panią w Dunajcu, w miejscach oddalonych, gdzie nie było ludzi...

Św.: Stanowczo nie, zresztą, gdyby nawet chciał — nie mógł mnie utopić, bo woda była wszędzie płytka.

Przew. (do osk.): Co pan ma do zaznaczenia na zeznania świadka?

Osk. raz jeszcze przeczy stanowczo wszystkiemu i przedstawia fakty w zupełnie odmiennem świetle.

O godz. 4-tej przewodniczący odczytał rozprawę do dziś rana do godz. 9-tej.

Alkoholizm.

Nie ma kwestyi, co do której uczeni nowocześni tak zgodne mieliby zdanie, jak co do alkoholizmu. Alkohol odgrywa doniosłą rolę w systemie podatkowym wszystkich państw, sprzedaje go się wszędzie jak chleb, jak najniezbędniejszą środki żywności, i w tem też podobny jest do chleba, że służy do użytku tak biednych jak i bogatych. W najnowszych jednak czasach, bardzo nisko podupadł w opinii ludzi dbałych o dobro powszechne i właśnie najkompetentniejsi w tej sprawie sędziowie: lekarze, psychiatrycy, statystycy, przełożeni zakładów karnych, zgodnie uważają alkohol za najniebezpieczniejszego i najstraszniejszego wroga ludzkości.

Tylko dwa punkty kwestyi dotychczas nie były jasne i może i dzisiaj nie są zupełnie znane, a mianowicie, czy alkohol, używany w małych dawkach, ale codziennie — szkodzi i czy przy leczeniu ma jakieś zbawienne skutki?

Co do pierwszego punktu, to zauważyć należy, że liczba badaczy, zalecających zupełne wstrzymanie się od alkoholu codziennie wzrasta. I tak pisze Bonn w dziele zatytułowanym: „Kwestya alkoholizmu w stosunku do praktyki lekarskiej“ krótko i zwięźle, że tylko zupełne wstrzymywanie się od napojów alkoholicznych, propagować jest rzeczą godną stanu lekarskiego. Kwestya ta ma ogromne znaczenie; bo w naszym społecznym i prywatnym życiu ciągle spotykamy się z alkoholem; jest on np. bodaj czy nie głównym bodźcem towarzyskości. To też nie dziwnego, jeżeli gorliwi apostołowie wstrzymania się od napojów alkoholicznych, są równocześnie wrogami rozrywki towarzyskich, bo wiadomo, że one prawie w regule popychają do używania i nadużywania alkoholu.

Nie potrzeba się długo zastanawiać, by sobie przedstawić, jakie ogromne zmiany wywołałoby zupełne usunięcie napojów gorących.

Musiaby nastąpić reakcja; kto wie nawet, czy nie wróciłyby dawne czasy asketyzmu średniowiecznego, przestrzega ten i ów z przerażeniem. Umiejętność i poezya są tu z sobą w sprzeczności. Nie miałoby sensu opiewać wina w gorących pieśniach, ale bez wina nie zginęłaby może i piękność życia.

A jednak — jak wspomnieliśmy — liczba zwolenników zupełnej abstynencji wzrasta się codziennie. Nie dopuszczają oni żadnych ustępstw; zasada: *uti non abuti* spotyka się z ich potępieniem, oświadczają bowiem, że nigdy nie dadzą się określić granice użycia i nadużycia. Nietylko pijacy uliczni są alkoholiczami, mówi Bonn w swoim dziele, lecz i tacy którzy wcale nie wiedzą o tem.

Wódka poranna, stała używanie jej przed obiadem, koniak w kawiarni, wino stołowe mniej lub więcej szafszowane, kieliszek, likieru tu i ówdzie — wszystko to razem wzięwszy robi z człowieka pijaka, choć wcale na pijaka nie wygląda.

Że to słuszne, niestety, na to służy jako dowód następujący eksperyment w najnowszych czasach przeprowadzony, a dosadnie wykazujący zgubne skutki alkoholizmu. Krachelin w ten sposób postąpił: pewna liczba ludzi miała się nauczyć na pamięć w pewnym czasie pewnej ilości słów i zdań; oznaczył dalej czas potrzebny do usłyszenia słowa, do zrozumienia i jego powtórzenia. Przez długoletnią pracę Krachelin udowodnił skutki alkoholizmu na osobach poddanych tym eksperymentom i zawsze z tym samym wynikiem: przejściowa ulga z następującem utrudnieniem i przedłużonym czasem reakcyjnym — to wszystko już po wypiciu pół litry piwa!

Nowsze ścisłe badania Smitha, potwierdziły to. Dawał on do picia 4% alkohol, 8—12 godzin po rozpoczęciu pracy. W 6 dniach bez dawek alkoholowych, ilość na pamięć wyuczonych zdań, coraz więcej się wzmagala. Od 7 dnia, od którego zaczęto dawać alkohol, do 11, nastąpiło zmniejszenie; rosło ono i doszło do zenitu w 15 dniu używania alkoholu. Natychmiast zaś po wstrzymaniu alkoholu, następowało nagłe wzmocnienie działalności umysłowej i w 3 dniu osiągało najwyższy rezultat, Przy ponownem używaniu alkoholu w 26 dniu dochodzi następne znowu reakcja. Na pamięć działa także używanie jeszcze przez długi czas, nawet przy małych dawkach, a wie zresztą każdy, że po użyciu gorących napojów, nie jest się zdolnym do pracy umysłowej. Ale i zwiększenie energii mięśni jest tylko przejściowe; nagłe podniesienie i raptowne zniknięcie skutków, charakteryzuje i w tym wypadku wpływy alkoholizmu. Łączna suma pracy wykonanej po użyciu alkoholu jest zawsze mniejsza, jak bez alkoholu. Smith poleca zatem zupełnie wstrzymanie się, abyśmy nasze siły duchowe, od których w teraźniejszości tyle wymagamy, a w przyszłości jeszcze więcej wymagać będziemy, jak najlepiej mogli użytkować.

Tak samo zgodne w sferach lekarskich panuje przekonanie co do tego, że alkoholizm albo też tylko przejściowe obfitsze zażywanie alkoholu, tworzy w pierwszym wypadku dla ciała trwałą, w drugim zaś wypadku podczas stanu opilstwa, dyspozycję do zakaźnych chorób. W instytucie Pasteura w Paryżu, zrobiono niedawno następujące ważne spostrzeżenie: zwierzęta immunizowane przeciw tężcowi, traciły to zabezpieczenie po zażywaniu alkoholu i nie można było ich immunizować, jak długo były pod jego wpływem. Alkohol więc niweczy chwilowo albo na zawsze siły, które mają współdziałać przy zniszczeniu bacyli, wiskających się do organizmu; w związku z tem zjawiskiem jest fakt, np. piwowarzy wykazują większą śmiertelność, aniżeli nawet robotnicy zatrudnieni w cegielniach. Na tej też podstawie słynny profesor Baco już w roku 1878 w słynnym dziele: „O alkoholizmie“, napiętnował ten nałóg, jako główny powód tuberkulozy, cytując przy tej sposobności wielu autorów dawniej już to głoszących.

Lekarze mniemają, że nawet szkodliwość klimatu podzwrotnikowego dla Europejczyków ma swe podstawy głównie w alkoholizmie. W klimacie północnym można jeszcze usprawiedliwić używanie tego środka; na południu podwaja i potraja się jego szkodliwość; ci młodzi, silni, energiczni i odważni ludzie, którzy padają rokrocznie w usługach ojczyzny, jako ofiary niszczonego klimatu, są właściwie ofiarami własnej lekkomyślności.

Na niedawno odbytym zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy wygłosił dr. A. Forel z Monachium wykład, w którym wykazuje zgubne oddziaływanie alkoholizmu rodziców na fizyczny moralny i duchowy stan dzieci, wnuków, ba, nawet prawnuków. Forel wykazuje datami statystycznymi, jak dzieci pijaków są wątłe, idyotyczne, epileptyczne, skarlłowaciaste, głuchonieme umysłowo chore i jak przez dalsze mnożenie powstają nowe ułomności i choroby. Profesor Pelmann śledził życie 709 z 834 potomków zmarłej w roku 1740 pijaczki Ade Turke. W ich liczbie było 106 nieślubnie urodzonych, 142 żebraków, 64 utrzymanych przez gminę, 181 prostytutek, 76 zasądzonych za zbrodnie, między nimi 7 morderców. Państwo wydało na to potomstwo w przeciągu 75 lat 5 milionów marek.

Bardzo interesujące i pouczające są próby na zwierzętach zrobione. Już Combewell i Mariller w r.

1887 obserwowali u psów zwyrodnienia alkoholiczne. Bardzo zajmujące doświadczenia w tym kierunku poczynił profesor Hodge. Dawał on psom (samcom i samicom) alkohol; z początku zmuszał ich do tego, aż wreszcie (jak ludzie) przyzwyczaił je do tego stopnia, że stali się pijakami. Potomstwo wykazało te same własności jak dzieci ludzi z pijaków: epileptyczne, zgryźliwe, głupkowane i skarlłowaciaste psy, wykazujące ogromną śmiertelność.

Forel zakończył swój wykład następującymi uwagami: Zwyczaj używania alkoholu jest głównem źródłem coraz zwiększającego się zwyrodnienia naszej rasy, formalnej epidemii, chorób umysłowych i nerwowych naszego stulecia, idyotyzmu, zbrodni, cielesnych ułomności i słabości. Jeżeli to zle nie doszło jeszcze do *maximum*, zasługa należy się więcej stosunkowo wstrzeźliwości naszych kobiet. I ona jednak zaczyna zanikać. Zdrowy rozum ludzki musiałby z tego wynioskować, że człowiek powinien całkiem unikać niepotrzebnych i pod każdym względem szkodliwych napojów spirytusowych, jeżeli chce, aby on sam i jego potomstwo było zdrowe“.

Zastanówić się jeszcze wypada, czy alkohol ma jakieś znaczenie jako środek leczniczy, wiadomo bowiem, że przez długie lata uważano koniak i stare wina jako znakomite środki lecznicze i w bardzo wielu chorobach regularnie go używano. Dzisiaj wszyscy lekarze zgodnego są zdania, że alkoholu nie wolno używać w terapii — wyjąwszy kilka specjalnych wypadków. Bonne używał koniak przy silnym braku oddechu z dobrym skutkiem, tam było istotnie wskazane zażywanie koniaku, jako środka pokrzepiającego.

Do niedawna używano alkoholu w trzech wypadkach: dla pobudzenia, dla obniżenia temperatury i dla pośilenia. Ale dzisiaj nie przypisują mu żadnych skutków. Jako środek orzeźwiający służy o wiele lepiej kawa lub herbata, gdyż skutki alkoholu trwają bardzo krótko, a podniecone nim serce szybko podpada reakcyi. Jako środek przeciwgorączkowy nie ma alkohol żadnej wartości. Wykazał to Binz. Iluzją było także, jeśli mniemano, że alkohol posiada pewną wartość pożywną. Dobitnie to wykazał Rosmann. Przy niedostatecznym pożywieniu osób, poddanych próbom i przy dostarczaniu dostatecznej ilości alkoholu, w postaci dobrego starego wina ezerwonego nastąpiło jednak u tych osób zeszczerzenie i ubytek wagi. Alkohol nie był w stanie wynagrodzić braku pożywienia. Tylko tłuszczu zaoszczędza ciało, dzięki alkoholizmowi, natomiast tak ważne dla normalnego odżywienia białko, zanika.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

W DRUKARNI

„SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Z angielskiego).

Wskazał jej małe krzeselko, a ona była posłuszna. Usiadła prawie u jego nóg.

Jej zaufanie do starca z każdą chwilą wzrastało. Pociągał ją mimowolną sympatją. Nie czuła się tak dobrze nawet wobec własnego ojca. Odpowiedziała tedy:

— Książę jest wielce łaskaw... Już dawno nie spotykałam nikogo, kto byłby dla mnie tak dobry. Naturalnie nie liczę Pawła. On jest dla mnie więcej niż dobrym, więcej niż przyjacielem.

— Mów, mów — zachęcał ją książę. — Znam waszą historję, ale będzie ona brzmiała jeszcze bardziej zajmująco z tych ładnych ust. A więc nie nazywaj Pawła twym przyjacielem; jest czemś więcej. *Ma foi*, rozumiem.

— Kocham go — odpowiedziała — ale w jakikolwiek sposób teraz postąpię sobie, nie będę się skarżyła. Kocham go, ale nie roszczę ztąd żadnych praw. Wszystko poświęcił dla mnie — Bóg widzi, jak wiele! Czyż ja nie powinnam w razie potrzeby, poświęcić dla niego najdroższej rzeczy, jaką mam — mojej miłości?

Łzy ukazały się w kącikach jej oczu.

Przypomniała sobie straszną noc, kiedy już raz chciała się poświęcić, noc, gdy opuściła „Esmeraldę“ i zosła sama... Straszną byłaby taka ofiara —

w innych warunkach — po raz drugi. A jednak od paru chwil błysnęło jej w umyśle, że właściwie stary książę przybył tutaj, ażeby zażądać od niej tego poświęcenia.

To prawdopodobne...

Pomimo, że zawiadomiła księcia o zniknięciu Pawła, nie niepokoił się o to, nie rozpytywał. Cemu? Może wiedział, gdzie Paweł przebywa, może celem jego wizyty była właściwie — ona.

Książę tymczasem czuł się jakoś nieswój.

Istotnie, przybył tutaj nietylko dla niego, ile dla niej. Chciał wydobyć Pawła z sieci, w które, jak sądził, ten wpadł. Zamierzał przekonać go, że ta kobieta jest szarlatanką, narzędziem rządu angielskiego. Był przekonany, że misya to bardzo łatwa... Książę był pewny, że jest takim znawcą kobiet, jak nikt w świecie. Spodziewał się, że w towarzystwie Pawła znajdzie jakąś awanturnicę, a w każdym razie, gdyby się mylił, gdyby to nawet była kobieta lepszego towarzystwa i większej delikatności uczuć, miał w zapasie cały arsenał środków mniej lub więcej eleganckich i delikatnych w celu zerwania tego węzła.

Sam widok Mariany na dole, przekonał starego, że zadanie było daleko trudniejsze.

Dziesięć słów, które z nią zamienił na górze, widok jej piękności, zwyciężyły go od razu.

— To nie awanturka — mówił sam do siebie — to dziewczyna uczciwa i czysta... I szczerza i kocha go. Takie najgorsze!

A później, gdy mówiła o poświęceniu, zrobił znowu sobie w duchu uwagę:

— Istotnie, zrobiłaby to... Wierzę. Ale Paweł na to nie pozwoli. Musi być w niej zakochany, jak kot.

Bądź co bądź, książę postanowił przystąpić

nareszcie do swej moralizatorskiej roli i zaczął poważnie:

— Miłość piękna to rzecz... Ale niech nie prowadzi do niewybaczalnych głupstw! Oboje jesteście dziećmi. Wszystko dla was niczem: armie i floty Rosyi i jej bezpieczeństwo. Traktujecie to wszystko, jak swoje zabawki.

Marian wysłuchała w milczeniu tych słów nagany, a książę ciągnął dalej:

— Wiedz o tem miss, że to, co uczyniłaś, stanowi wielką zbrodnię wobec mego kraju. Gdybym nie wierzył w to, co mi pisał Paweł o twoich pobudkach i o tem, że nie rozumiałaś doniosłości sprawy, noga moja nie postąpiłaby tutaj. Wielu nie wybaczy ci tego nigdy, moje dziecko... Ale ja nie należę do ludzi tego rodzaju. Widziałem życie — i potrafię wiele zrozumieć.

Zatrzymał się, ażeby odkaslnąć, a potem mówił znowu:

— Nie myśl jednakowoż, ażeby zrozumienie pobudek błędu wykluczało jego naprawę. Szalenstwo się stało! Należy jednak usunąć skutki szalenstwa. Czy tak? Powiedz.

Przytaknęła mu zaledwo widocznem skinieniem głowy. A więc istotnie żądają od niej ofiary?...

Czuła, że zaczyna się jej robić ciemno w oczach.

— Sprawa wasza — ciągnął dalej książę — stawia w najfatalniejszym położeniu mego biednego Pawła... Rozumiesz to bardzo dobrze. Otóż co byś powiedziała, gdybym ja, nawet w obecnem jeszcze położeniu rzeczy, postarał się wyrobić mu swojemi wpływami przebaczenie, powrót do ojczyzny i służby? Czy stawałabyś mu wtedy na przeszkodzie?

Pochyliła nisko głowę; ciche łkanie było jej odpowiedzią.

(C. d. n.)